



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO
DI SUA SANTITÀ FRANCESCO
NELLA REPUBBLICA DI COREA
IN OCCASIONE DELLA VI GIORNATA DELLA GIOVENTÙ ASIATICA
(13-18 AGOSTO 2014)

PRZEMÓWIENIE

*Spotkanie z młodzieżą azjatycką
przed sanktuarium w Solmoe*

*Solmoe, Sanktuarium Męczenników Koreańskich,
15 sierpnia 2014 r.*

Video

Po angielsku:

Drodzy młodzi Przyjaciele!

«Dobrze, że tu jesteśmy» (Mt 17, 4). Słowa te wypowiedział św. Piotr na górze Tabor, gdy stał w obecności Jezusa przemienionego w chwale. Naprawdę dobrze, że jesteśmy tu razem, w tym sanktuarium Męczenników Koreańskich, w których chwała Pańska objawiła się u zarania życia Kościoła w tym kraju. W tym wielkim zgromadzeniu, skupiającym młodych chrześcijan z całej Azji, możemy niemal odczuć chwałę Jezusa obecnego pośród nas, obecnego w swoim Kościele, który obejmuje wszystkie narody, języki i ludy, obecnego w mocy Ducha Świętego, który czyni wszystko nowe, młode i żywe!

Dziękuję wam za gorące przyjęcie. Bardzo, bardzo gorące! I dziękuję za dar waszego entuzjazmu, za radosne piosenki, wasze świadectwa wiary i piękne wyrazy różnorodności oraz bogactwa

waszych różnych kultur. W sposób szczególny dziękuję Mai, Johnowi i Marinie — trojgu młodym, którzy podzielili się ze mną swoimi nadziejami, niepokojami i troskami; wysłuchałem ich uważnie i zachowam to w pamięci. Dziękuję bpowi Lazzarowi You Heungowi-sikowi za słowa powitania i wszystkich was serdecznie witam.

W to dzisiejsze popołudnie chciałbym zastanowić się z wami nad pewnym aspektem tematu tego VI Azjatyckiego Dnia Młodzieży: «Chwała męczenników jaśnieje nad wami». Podobnie jak Pan sprawił, że Jego chwała zajaśniała w heroicznym świadectwie męczenników, tak też pragnie On, aby Jego chwała jaśniała w waszym życiu, a poprzez was pragnie rozjaśnić życie tego wielkiego kontynentu. Dzisiaj Chrystus puka do drzwi waszych serc, mego serca. Wzywa was i mnie, byśmy wstali, byli w pełni przebudzeni i czujni, byśmy dostrzegli to, co w życiu liczy się naprawdę. Co więcej, prosi was i mnie, byśmy wychodzili na drogi i bezdroża tego świata oraz pukali do drzwi serc innych ludzi, zachęcając ich do przyjęcia Go w swoim życiu.

To wielkie zgromadzenie młodzieży azjatyckiej pozwala nam dostrzec to, do czego powołany jest Kościół w odwiecznym planie Boga. Razem z młodymi ludźmi ze wszystkich stron pragniecie angażować się w budowanie świata, w którym wszyscy będą żyli razem w pokoju i przyjaźni, pokonując bariery, lecząc podziały, odrzucając przemoc i uprzedzenia. Tego właśnie chce od nas Bóg. Kościół jest ziarnem jedności całej rodziny ludzkiej. W Chrystusie wszystkie narody i ludy są powołane do jedności, która nie niszczy różnic, ale je uznaje, godzi i ubogaca.

Jakże odległy wydaje się duch świata od tej wspaniałej wizji i tego planu! Jakże często wydaje się, że ziarna dobra i nadziei, które próbujemy zasiewać, są tłumione przez chwasty egoizmu, wrogości i niesprawiedliwości, nie tylko wokół nas, ale także w naszych sercach. Jesteśmy zaniepokojeni zwiększającym się w naszych społeczeństwach rozziwem między bogatymi a ubogimi. Widzimy oznaki bałwochwalstwa bogactwa, władzy i przyjemności, uzyskiwanych za wysoką cenę życia ludzkiego. Blisko nas wielu naszych przyjaciół i rówieśników, nawet pośród ogromnego dobrobytu materialnego, cierpi z powodu ubóstwa duchowego, samotności i cichej rozpacz. Wydaje się niemal, jakby Bóg został usunięty z tego horyzontu. Jakby na całym świecie zaczynała się szerzyć pustynia duchowa. Wywiera to wpływ także na młodych, okradając ich z nadziei, a w zbyt wielu przypadkach wręcz z samego życia.

Lecz to jest świat, do którego macie iść, by dawać świadectwo Ewangelii nadziei, Ewangelii Jezusa Chrystusa i obietnicy Jego królestwa — to twój temat, Marino, i o tym będę krótko mówił. Jezus poucza nas w przypowieściach, że królestwo przychodzi do świata w sposób pokorny, wzrastając w ciszy i nieustannie tam, gdzie jest przyjmowane przez serca otwarte na jego przesłanie nadziei i zbawienia. Ewangelia nas uczy, że Duch Jezusa może wnieść nowe życie w każde ludzkie serce i może przemienić każdą sytuację, nawet pozornie beznadziejną. Jezus może przemienić wszystkie sytuacje! Jesteście wezwani, by dzielić się tym przesłaniem ze swoimi rówieśnikami: w szkole, w miejscu pracy, w rodzinach, na uniwersytetach i we wspólnotach. Jezus zmartwychwstał, dlatego my wiemy, że On ma «słowa życia wiecznego» (J 6, 68), że Jego słowo

ma moc, by poruszyć każde serce, zwyciężyć zło dobrem, zmienić i odkupić świat.

Drodzy młodzi przyjaciele, w tych czasach Pan liczy na was! On liczy na was! Wszedł On do waszych serc w dniu waszego chrztu, dał wam swego Ducha w dniu bierzmowania i nieustannie was umacnia swoją obecnością w Eucharystii, abyście mogli być Jego świadkami przed światem. Czy jesteście gotowi powiedzieć Mu «tak»? Czy jesteście gotowi? [Tak!]

Dziękuję! Jesteście zmęczeni? [Nie!] Na pewno? [Tak!] Mój dobry przyjaciel powiedział mi wczoraj: «Nie możesz mówić do młodych z kartki; musisz mówić zwracając się do młodych spontanicznie, od serca». Ale mam wielką trudność: mój angielski jest ubogi. [Nie! Nie!] Tak, tak! Ale jeśli chcecie, mogę powiedzieć parę rzeczy spontanicznie. [Tak!] Jesteście zmęczeni? [Nie!] Mogę kontynuować? [Tak!] Będę jednak mówił po włosku. [*do tłumacza:*] Czy może ksiądz tłumaczyć? Dziękuję! Idźmy dalej!

Po włosku:

Zrobiło na mnie mocne wrażenie to, co powiedziała Marina: jej życiowy konflikt. Jak postąpić? Pójść drogą życia konsekrowanego, życia zakonnego czy studiować, aby lepiej przygotować się do pomagania innym? Jest to konflikt pozorny, bowiem kiedy Pan powołuje, powołuje zawsze do czynienia dobra innym, czy to w życiu zakonnym, konsekrowanym, czy w życiu świeckim jako ojciec lub matka rodziny. Cel jest zawsze ten sam: wielbienie Boga i czynienie dobra innym. Co powinna zrobić Marina i wielu spośród was, którzy zadają sobie to samo pytanie? Ja również sobie je zadałem w swoim czasie: jaką drogę powinienem wybrać? Ale ty nie musisz wybierać żadnej drogi! Musi ją wybrać Pan! Jezus ją wybrał! Ty powinnaś Go słuchać i pytać: Panie, co powinnam zrobić? Tak powinien się modlić młody człowiek: «Panie, czego Ty ode mnie oczekujesz?» I dzięki modlitwie i radzie paru prawdziwych przyjaciół — świeckich, kapłanów, zakonnic, biskupów, papieży... także papież może dać dobrą radę — za ich radą znaleźć drogę, jakiej chce dla mnie Pan.

Pomódlmy się razem!

[*zwracając się do księdza, który tłumaczy:*] Poproś, aby powtórzyli po koreańsku: Panie, czego chcesz ode mnie? Trzy razy.

Módlmy się!

Jestem pewien, że Pan was wysłucha. Również ciebie, Marino, na pewno. Dziękuję za twoje świadectwo. Przepraszam! Pomyliłem imię: pytanie zadała Mai, a nie Marina.

Mai mówiła też o czym innym: o męczennikach, o świętych, o świadkach. I powiedziała nam z pewnym bólem, z pewną nostalgią, że na jej ziemi, w Kambodży, nie ma jeszcze świętych, ale

miejmy nadzieję... Są święci i jest ich wielu! Ale Kościół jak dotąd nie uznał, nie beatyfikował, nie kanonizował nikogo. A ja bardzo ci dziękuję, Mai, za to. Obiecuję ci, że zajmę się tym, kiedy wrócę do domu; porozmawiam z odpowiedzialnym za te rzeczy, który jest dobrym człowiekiem — ma na imię Angelo — i poproszę go, aby zbadał sprawę, aby poczynić dalsze kroki. Dziękuję, bardzo dziękuję!

Po angielsku:

Czas kończyć. Jesteście zmęczeni? [Nie!] Czy mam kontynuować jeszcze trochę? [Tak!]

Po włosku:

Przejdźmy teraz do Mariny. Marina zadała dwa pytania... nie dwa pytania, podzieliła się dwiema refleksjami i zadała jedno pytanie o szczęście. Powiedziała słusznie: szczęścia się nie kupuje. Kiedy kupujesz szczęście, potem spostrzegasz, że to szczęście odeszło... Szczęście, które się kupuje, nie jest trwałe. Trwa jedynie szczęście miłości!

A droga miłości jest prosta: kochaj Boga i kochaj bliźniego, twojego brata, który jest blisko ciebie, który potrzebuje miłości i potrzebuje wielu rzeczy. «Ale, ojczy, skąd będę wiedzieć, że kocham Boga?» Po prostu, jeśli kochasz bliźniego, jeśli nie nienawidzisz, jeśli nie masz nienawiści w sercu, kochasz Boga. To jest pewny dowód.

Potem Marina zadała pytanie — rozumiem — bolesne pytanie, i dziękuję jej za to, że je zadała: o podział między braćmi z dwóch Korei. Czy jednak są dwie Koree? Nie, jest jedna, ale jest podzielona; rodzina jest podzielona. I jest ten ból... Jak pomóc tej rodzinie, aby się połączyła? Powiem dwie rzeczy: pierwsza — rada, druga — nadzieja.

Najpierw rada: trzeba się modlić; modlić się za naszych braci z Północy: «Panie, jesteśmy jedną rodziną, pomóż nam, pomóż nam się zjednoczyć, Ty możesz to zrobić. Aby nie było zwycięzców ani zwyciężonych, tylko jedna rodzina, aby byli tylko bracia». Teraz zapraszam was do wspólnej modlitwy — po tłumaczeniu — w milczeniu, o jedność obu Korei.

Pomódlmy się w ciszy. [*cisza*]

A teraz nadzieja. Jaka nadzieja? Istnieje wiele nadziei, ale jest jedna piękna. Korea jest jedna, jest jedną rodziną: mówicie tym samym językiem, językiem rodziny; jesteście braćmi, którzy mówią tym samym językiem. Kiedy [w Biblii] bracia Józefa udali się do Egiptu, aby zakupić żywność — gdyż byli głodni, mieli pieniądze, ale nie mieli co jeść... — poszli tam kupić żywność, a znaleźli brata! Dlaczego? Ponieważ Józef zorientował się, że mówili tym samym językiem. Pomyślcie o waszych braciach z Północy: oni mówią tym samym językiem, a kiedy w rodzinie mówi się tym samym językiem, jest również ludzka nadzieja.

Przed chwilą widzieliśmy ładną rzecz: ten skecz o synu marnotrawnym, tym synu, który odszedł, roztrwonił pieniądze, wszystko, zdradził ojca, rodzinę, zdradził wszystko. W pewnym momencie z konieczności, ale z wielkim wstydem postanowił wrócić. I zastanawiał się, jak prosić o przebaczenie swojego tatę. I pomyślał: «Ojcze, zgrzeszyłem, uczyniłem to zło, ale chcę być najemnikiem, nie twoim synem», i wiele innych rzeczy. Ewangelia mówi nam, że ojciec zobaczył go z daleka. A dlaczego go zobaczył? Bo każdego dnia wychodził na taras, aby zobaczyć, czy syn nie wraca. I uściskał go: nie dał mu mówić; nie pozwolił mu wypowiedzieć tych słów ani nawet prosić o przebaczenie, zostawił to na później... i urządził biesiadę. Urządził biesiadę. A to jest biesiada, która podoba się Bogu: kiedy wracamy do domu, wracamy do Niego. «Ależ, ojcze, jestem grzeszny, jestem grzeszna»... Tym lepiej, czeka na ciebie! Tym bardziej będzie świętował! Bo sam Jezus mówi nam, że w niebie bardziej świętuje się z powodu jednego grzesznika, który powraca, aniżeli z powodu stu sprawiedliwych, którzy pozostają w domu.

Nikt z nas nie wie, co go czeka w życiu. A wy, młodzi: «Co mnie czeka?». Możemy zrobić rzeczy brzydkie, straszne, ale — proszę — nie traćcie nadziei, zawsze jest Ojciec, który na nas czeka! Wrócić, wrócić! Oto właściwe słowo! *Come back!* Wrócić do domu, bo Ojciec na mnie czeka. A jeśli jestem wielkim grzesznikiem, urządzi wielką biesiadę. A wy, kapłani, proszę, bierzcie w objęcia grzeszników i bądźcie miłosierni. Pięknie jest to usłyszeć! Mnie to uszczęśliwia, bo Boga nigdy nie męczy przebaczenie; niestrudzenie na nas czeka.

Napisałem jeszcze trzy sugestie, ale już o tym mówiłem: modlitwa, Eucharystia i pomoc dla innych, dla ubogich.

Po angielsku:

Teraz muszę już iść. [Nie!] Z radością spotkam się z wami w najbliższych dniach i znów do was przemówię w niedzielę, kiedy zgromadzimy się na Mszy św. Teraz podziękujmy Panu za dary, jakimi nas obdarzył w tym czasie spędzonym razem, i prośmy Go o siłę, abyśmy byli wiernymi i radosnymi świadkami Jego miłości w każdym zakątku Azji i na całym świecie.

Niech Maryja, nasza Matka, otacza was opieką i sprawia, byście byli zawsze blisko Jezusa, Jej Syna. I niech wam towarzyszy z nieba także św. Jan Paweł ii, który zapoczątkował Światowe Dni Młodzieży. Z wielką miłością udzielam wam mego błogosławieństwa.

I proszę, módlcie się za mnie, nie zapominajcie — módlcie się za mnie! Bardzo wam dziękuję!

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana